

## Klub przyjaciół dyktatorów

Tygodnik "Wprost", Nr 1207 (29 stycznia 2006)

### Jedynie ci dyktatorzy, którzy występują przeciw światowym mocarstwom, kończą na ławach sądowych

**Agata Jabłońska**

Władzę najlepiej zdobyć w wolnych wyborach, a przynajmniej stwarzać takie pozory. A potem trzeba powtarzać za Gomułką: "Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy". Najlepiej rządzić krajem azjatyckim albo afrykańskim, ale zdeterminowani zdołają zaprowadzić reżim nawet w przedsiönku Unii Europejskiej, co udowodnił Aleksander Łukaszenka. Później wystarczy się trzymać dwóch żelaznych zasad: korumpować kogo się da, ze szczególnym wskazaniem na firmy i polityków z państw zasiadających w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, oraz nie wychylać nosa poza własne podwórko. Procesu nie będzie. Zawód dyktator to dochodowe zajęcie obarczone niskim ryzykiem. W tym gronie Saddam Husajn i Slobodan Milosević to po prostu partacze.

### Sojusz muchy i kotleta

Saddam Husajn rządził Irakiem przez 30 lat. W ostatnich latach związał z sobą ponad dwa tysiące firm ze świata, które nielegalnie czerpały profity z programu "Ropa za żywność". To wystarczało do zachowania status quo. Dlaczego Saddam stracił władzę? Bo złamał przykazanie numer dwa: miał międzynarodowe zapędy. Sudański reżim Omara Baszira żyje w symbiozie z koncernami z Francji, Rosji i Chin. Jeśli Baszir nie napadnie na sąsiada, nie będzie budował bomby ABC ani zbroił terrorystów, może być spokojny. Nikt nie próbuje zatrzymać rzezi w Darfurze i nikt nie będzie chciał go za nie osądzić.

Tych samych zasad trzyma się Aleksander Łukaszenka, tyle że on zamiast zachodnich firm kupuje protekcję Kremla. Niedawno mińskie gazety donosiły, że Białoruś nadal będzie otrzymywać gaz za ćwierć rynkowej ceny. Propaganda przemilczała, że Moskwa w zamian przejmie połowę akcji białoruskiego koncernu petrochemicznego Bielnaftahaz. Łukaszenka spokojnie może się starać o kolejną kadencję. Sen z powiek powinna mu spędzać nie tyle groźba kolorowej rewolucji, ile to, że gdy Rosja w końcu wykupi wszystko, co jest jej na Białorusi potrzebne, niepotrzebny może się okazać obecny białoruski lider. Putin wcale za nim nie przepada - słynne porównanie partnerskich aspiracji Łukaszenki do sojuszu "muchy i kotleta" weszło do klasyki rosyjskiej dyplomacji.

Zwykle protekcje kupuje się za ropę. Tak postępują saudyjski król Abdullah, rządzący Azerbejdżanem Ilham Alijew czy dyktator Turkmenistanu Saparmurad Nijazow. Waluta bywa jednak różna, bo dyktatorzy to niezwykle kreatywna grupa zawodowa. Jean-Bedel Bokassa przychylność kupował za diamenty, gen. Perwez Muszarraf zamawia broń, a od transakcji Kim Dzong Ila potężne prowizje biorą chińskie banki.

### Zimnowojenny zastój

Despoci, których osądzono, to nieliczne grono. Choć pierwsi byli opisani przez Arystotelesa tyrani greckich miast, później takich procesów w zasadzie nie było. Do nielicznych należą sprawy Karola I i Ludwika XVI. Właściwa historia rozliczania zbrodni miała się zacząć od procesu nazistów w Norymberdze. Miała się zacząć, ale się nie zaczęła. Ręka sprawiedliwości okazała się za krótka, by osiągnąć Stalina, Pol Pota czy Hoxhę. Powód? By nie zburzyć światowej równowagi, nie mówiono o zbrodniach, a tym bardziej o sądzeniu tyranów.



[powiększ]

W latach 80. zachwiała się sieć zimnowojennych zależności, a w zbiorowej świadomości mieszkańców Zachodu nastąpił renesans praw człowieka. Dostrzeżono ludobójstwo. Idi Amin Dada, afrykański miłośnik Hitlera, w 1979 r. musiał uciekać z Ugandy, ale kolejne ćwierć wieku przeżył wraz z tuzinem żon w willi pod Rijadem. Somalijczyk Mohammed Siad Barre, który przez dwa lata wymordował 60 tys. ludzi, dostał azyl w Nigerii, gdzie zmarł otoczony należnym szacunkiem i luksusem w 1995 r. Żadnego z nich nie próbowano postawić przed sądem. - Amin i jemu podobni dożyli spokojnej starości, bo nie było mowy o wspólnym działaniu społeczności międzynarodowej - uważa prof. Hans Koechler, specjalizujący się w prawie międzynarodowym na uniwersytecie w Innsbrucku.

### **Falstart sprawiedliwości**

Przełomem w wymierzaniu sprawiedliwości tyranom miał być rok 2000. Toczyła się wówczas najostrzejsza dyskusja na temat uchwalonego dwa lata wcześniej statutu rzymskiego, który powoływał do życia Międzynarodowy Trybunał Karny. W 2000 r. o byłego dyktatora Chile Augusto Pinocheta upomniał się hiszpański sędzia śledczy Baltasar Garzon. Zarzuty postawiono też Hissne Habre, byłemu prezydentowi Czadu. Organizacje praw człowieka dostarczyły do Senegal, gdzie Habre uzyskał azyl, dowody, że nim uciekł z kraju 10 lat wcześniej, doprowadził do 40 tys. morderstw politycznych. Przełomu jednak nie było. Pinochet po 14 miesiącach w areszcie domowym w Londynie wrócił do Chile. Pierwsza sprawa, w której będzie sądzony, zacznie się wkrótce, ale dotyczy oszustw podatkowych i używania fałszywego paszportu. Do osądzenia zbrodni dyktatora Czadu jest jeszcze dalej, bo zarzuty wycofano. Habre wciąż mieszka w posiadłości pod Dakarem.

Trybunał Karny ONZ wydaje się atrapą. Część państw nie uznaje jego jurysdykcji, trybunał nie może też sądzić zbrodni popełnionych przed 1 lipca 2002 r. Dzięki temu spokojnie może spać żyjący na emeryturze w Brazylii Paragwajczyk Alfredo Stroessner, autor planu "Kondor" - akcji brutalnego zwalczania przeciwników politycznych przez pięć krajów Ameryki Łacińskiej. Sponsorowany przez ZSRR płk Mengistu Hajle Mariam, choć ponosi odpowiedzialność za śmierć co najmniej półtora miliona Etiopczyków w latach 1975-1979, ma dożywotnią pensję i willę w Zimbabwie. Didier Ratsiraka, "czerwony admirał" z Madagaskaru, mieszka w Paryżu, po sąsiedzku z Jean-Claudem Duvalierem, silnym człowiekiem Haiti, który rządził przy pomocy szwadronu śmierci Tonton Macoutes. Podejrzewany o stworzenie podobnego szwadronu Łukaszenka buduje sobie na starość szykowny dom w czarnomorskim kurorcie Soczi. Nieopodal daczy Putina.

### **Trup w szafie**

"Dajcie mi kawałek balkonu, a będziemy rządzić. Tłum jest tylko chwilami niebezpieczny, głupi jest zawsze". Kiedy tyran odchodzi, tłum zostaje. Despota osieroca zastępy współzbrodniarzy, usłużnych urzędników, ale przede wszystkim większość, która milcząco wyrażała zgodę. To głównie z tego powodu sądzenie tyranów jest tak trudne. Jak pisał Milan Kundera, "zbrodnicze reżimy zostały stworzone nie przez zbrodniarzy, ale przez entuzjastów, przekonanych, że odkryli jedyną drogę do raj. Bronili jej zapamiętane i dlatego zamordowali wielu ludzi. Potem okazało się, że żadnego raj. nie ma i że entuzjaści byli mordercami". Pinochet czy Castro to dyktatorzy, w których święcie wierzyła biedota. Za nadzieję, iż odmieni się jej los, była gotowa zapłacić każdą cenę. I zapłaciła najwyższą.

Sądzić dyktatora czy też z obawy przed wojną domową wysłać go na emeryturę? - pod koniec lat 80. i na początku lat 90. przed takim dylematem stanęło ponad 30 państw. Zwykle despotom pozwalano na spokojną starość (jednym z nielicznych wyjątków był Nicolae Ceausescu, którego rozstrzelano głównie po to, by nie zeznał prawdy o przywódcach rewolucji). Takie rozwiązanie tylko teoretycznie sprzyja pojednaniu narodowemu. Hiszpanie pozwolili generałowi Franco umrzeć u władzy, by wraz z jego śmiercią spuścić zasłonę milczenia na przeszłość i zacząć reformy. Trup z szafy wypadł, gdy niedawno socjalistyczny premier Jose Luis Zapatero w imię doraźnych celów politycznych ogłosił, że konstytucja została wymuszona przez wojsko i frankistów. Efekt? Po trwającej ćwierć wieku pozornej zgodzie narodowej lewica i prawica nie są w stanie osiągnąć kompromisu.

Podobną lekcję przerabiają Polacy. Piętnaście lat temu zastanawiano się, jakim sygnałem dla innych państw komunistycznych będzie postawienie przed sądem Wojciecha Jaruzelskiego. Pragmatyzm wygrał. W rezultacie Polacy wciąż nie mają pewności, jak to było z wprowadzaniem stanu wojennego, a przed każdymi wyborami w kraju zaczyna się wojna na PRL-owskie teczki. W "Wehikule czasu" Herbert Wells pisał: "Ziemia zamieszkała przez plemię dzieci dnia, beztroskie, pozbawione pamięci i tym samym

historii, bezbronnie wobec mieszkańców podziemnych pieczar, ludożerczych dzieci nocy". Sądzić trzeba - jeśli się weźmie pod uwagę choćby doświadczenia państw dawnego bloku komunistycznego, z których praktycznie żadne nie uporało się ze zmorami przeszłości. Tylko że doświadczeń w tej materii brak. Ustaleniu, jak najskuteczniej sądzić byłych tyranów, by jednocześnie pomagać w narodowym katharsis, mogą się przysłużyć Saddam Husajn i Slobodan Milošević. Obaj kierowali zbrodniczymi reżimami, są sądzeni za podobne winy. Choć wyroki zapadną najpewniej w tym roku, ich procesy są zupełnie inne. Milošević stanął przed sędziami ONZ w Hadze w lutym 2002 r., ponad dwa lata po tym, jak stracił władzę. Od tego czasu jego widok na ławie oskarżonych spowszedniał chyba nawet jego ofiarom. Saddama sądzą w Iraku sami Irakijczycy, proces zaczął się w październiku, a kolejne rozprawy budzą potężne emocje. Który ze sposobów sądenia jest lepszy, który bardziej przysłuży się narodowemu oczyszczeniu, okaże się dopiero wiele lat po wydaniu wyroków.

### **Katharsis nie będzie**

Trybunał w Norymberdze miał ukarać zbrodniarzy, ale przede wszystkim stworzyć precedens karania za zbrodnie popełniane na całych narodach i zapobiec takim tragediom. Nie zapobiegł. Gdy powstawał Międzynarodowy Trybunał Karny, cel był podobny - karać i odstraszać. - Wymierzenie sprawiedliwości ma zwykle mało wspólnego z tym, jak poważnych zbrodni dyktator się dopuścił - mówi prof. Koechler. Jego zdaniem, "jedynie ci, którzy występują przeciw światowym mocarstwom, kończą w sądach". To sprawia, że najdoskonalsze trybunały i przepisy nie pomogą w osądzeniu Roberta Mugabego, Muammara Kaddafiego, kleptokraty z Kamerunu Paula Bii czy nazywanego największym utracjuszem w dziejach prezydenta Gwinei Teodoro Nguemy. By się nie narazić Kremlowi, nikt nie upomni się o 6,5 tys. więźniów w kraju Islama Karimowa, którzy są bici, gwałceni i gotowani żywcem. Trudno się oprzeć wrażeniu, że współczesny świat niewiele się różni od tego z czasów Hitlera i Stalina. Podczas odczytu noblowskiego Czesław Miłosz powiedział: "Dwaj dyktatorzy ludobójcy dawno nie żyją, kto wie jednak, czy nie odnieśli zwycięstwa o trwalszych skutkach niż zwycięstwa czy klęski ich armii".

Współpraca: **Cezary Goliński**